

Andrzej Tadeusz Kijowski

O Grotowskim w cudzośćwie

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (60), 152-156

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O Grotowskim w-cudzysłowie

Zbigniew Osiński: *Grotowski i jego Laboratorium*.
Warszawa 1980 PIW, ss. 412, bibl.

Od dawna wskazuje się na konieczność opisu i analizy zjawiska, któremu na imię Grotowski. Szeroka, choć bynajmniej niejednolita popularność opolsko-wrocławskiej grupy Laboratorium, wpływ, jaki wywarła ona na pewien nurt poszukiwań światowej awangardy teatralnej poszukującej dróg rozwoju sztuki scenicznej poza teatrem, a nawet poza sztuką, sukcesy artystyczne, jakie zespół Grotowskiego odnosił na wszystkich kontynentach, nareszcie niejasny status „sekty twórczej” zawsze analizującej swój stan posiadania i nigdy z nim nie pogodzonej, wszystko to sprawia, że: „bibliografia przedmiotu liczy sobie na dzień dzisiejszy kilkanaście tysięcy pozycji i nie jest już możliwe, by mógł ją ogarnąć i przestudiować jeden człowiek”. Przy tym wszystkim nie było dotąd książki, która w pełni dokumentowałaby działalność zespołu. Poza francuską rozprawą Eugenio Barby *Expériences du Théâtre Laboratoire 13 Rzędów* z 1962 r., dokonany przez tegoż autora wyborem wypowiedzi Jerzego Grotowskiego do roku 1968, które poprzedzone przedmową Petera Brooka wydano pt. *Towards a Poor Theatre* i przetłumaczono na wiele języków, w tym na francuski pt. *Vers un théâtre pauvre*, poza tymi pozycjami nie było żadnych syntetycznych opracowań, a już w ogóle nic nie robiło się w tym kierunku w Polsce. Tę lukę wypełnia monografia Zbigniewa Osińskiego pt. *Grotowski i jego Laboratorium*.

Osiński wyznaczył sobie zadanie podwójnie skomplikowane. Zamierzywszy opisać teatr w jego dwudziestoletniej działalności, z jednej strony nie miał do dyspozycji metod utartych ani sprawdzonych jako skuteczne, z drugiej strony zaś przystępując do analizy zjawiska tak szczególnego jak Laboratorium był z góry skazany na rezygnację z perspektywy teatralnej czy nawet estetycznej. Instytucji teatralnej rozumianej jako twórca fenomenu scenicznego nikt dotąd nie próbował opisać. Zamiast tego historycy teatru ograniczają się do sporządzania monografii wybitnych artystów: aktorów lub reżyserów, albo też usiłują utrwalić ich dzieła. Przy czym o ile życie człowieka lub rozwój struktury organizacyjnej mogą zostać uporządkowane przez kronikarza, o tyle wiadomo, iż ulotne dzieło sceniczne można interpretować, ale jego obiektywnego kształtu w słowach nie sposób utrwalić. Wolno sądzić, że zdając sobie sprawę z tych ograniczeń Osiński nie starał się opisywać nawet najwybitniejszych osiągnięć zespołu Jerzego Grotowskiego, takich jak: *Kordian*, *Akropolis*, *Książę Niezłomny* czy *Apocalypsis cum figuris*. Starając się zachować maksymalny

obiektywizm autor monografii zadawała się zestawieniem w kolejności chronologicznej wybranych, najważniejszych wypowiedzi dotyczących zespołu i to zarówno tych, które wyszły z ust czy spod pióra mistrza, innych, które — jak świetne teksty Ludwika Fla-szena — były przez zespół inspirowane, jak i takich, których autorzy sytuują się poza teatre. Kompozycja książki Osińskiego ma charakter mozaiki: spośród kamyczków składanych latami przez wszystkich twórców i obserwatorów teatru Grotowskiego autor monografii dokonuje selekcji i, wybierając opisy najtrafniejsze i jego zdaniem najlepsze, montuje z nich chronologiczną panoramę.

W trzech czwartych *Grotowski i jego Laboratorium* to zatem zestaw cytatów uporządkowanych przez Osińskiego w zwartą całość. Książka ta ma więc dwojakie zalety. Dla tych, którzy o teatrze Grotowskiego niewiele wiedzą, stanie się kompendium wszystkich istotnych wiadomości. Natomiast dla badaczy, którym rysowany obraz jest znany, książka ta jest nie tylko syntetycznym przypomnieniem, lecz także wyśmienitym katalogiem kompetentnych źródeł. Pod tym względem można naprawdę Osińskiemu ufać. Niezależnie od obfitej, liczącej blisko 500 pozycji bibliografii przywołuje on w tekście źródła najlepsze i najbardziej rzeczowe, wskazując w ten sposób właśnie te pozycje, w których dociekliwy czytelnik znajdzie bliższe informacje.

Monografia Osińskiego zalet ma wiele. Widać w niej dyscyplinę badacza, erudycję, czuje się zdolności kompozycyjne, a nade wszystko na szacunek zasługuje zdolność selekcji. Mając do czynienia ze zjawiskiem tak szeroko opisywanym łatwo było wysmażyć dzieło rozwkłękłe i nudne, jakąś encyklopedię nieprzydatną do zwyczajnego czytania. Zakładając obiektywizm badawczy nietrudno było przedstawić fakty w sposób nużący. Przeciętnie obszerną (315 stron) książkę Osińskiego czyta się znakomicie. Nawet zasadnicza 240-stronicowa pierwsza część rozprawy, w której właśnie wstrzymując się od własnych komentarzy autor przedstawia dzieje teatru niemal wyłącznie opierając się na cudzysłowie, nie jest pozbawiona myśli przewodniej. Sprowadza się ta myśl do, może nieco naiwnej, ale budzącej ciekawość koncepcji polskiego spisku przeciwko geniuszowi, którego — jak to zazwyczaj bywało — musiał wpierw świat docenić, by się w ojczyźnie nim zainteresowano. Autor monografii, który w cytacie wstępnym zacytowanym z Junga przyznaje, że: „Nie wszystko co piszę, pochodzi z mej głowy, gdyż wiele z tego wychodzi również z serca”, wartościuje zatem przytaczane teksty, ale też stwierdzić trzeba, że przywołuje wszystkie udane; i te pochlebne, i te, które Grotowskiemu urągają. Ten skandaliczny powiew ożywia i przekonuje czytelnika. Przekonuje do tego stopnia, że czytając komentarze Osińskiego do tekstów krytykujących Grotowskiego w rodzaju: „Tak więc (...) raz jeszcze powtórzyła się stara gra” nizej podpisany, mając na su-

mieniu tekst Grotowskiego raczej nie wynoszący pod niebiosa, oblewał się rumieńcem i szukał w pamięci *mafioso*, który go do krytykowania geniusza namawiał. Ale sprawa recepcji Grotowskiego u nas i na obczyźnie to osobna sprawa, którą Osiński właściwie niewiele się zajmuje. A szkoda. Pominąwszy łowiem wskazywaną najczęściej przez sceptyków sprawę odbioru, autoreklamy i społecznej roli Instytutu Laboratorium, ogromnie ograniczył sobie autor monografii pole, podjętej w drugiej części rozprawy, interpretacji.

Właściwie tekst zatytułowany: „Światopogląd Grotowskiego i Laboratorium. Rekonesans” sprowadza się nadal do opisu zespołu, lecz w kategoriach mikrostruktury społecznej. Wskazuje tu autor kilka oczywistości. W krótkich podrozdziałach, znów odwołując się do autorytetów, rozwodzi się Osiński nad poszukiwawczą i twórczą jednością tej grupy społecznej, jaką tworzą artyści skupieni wokół Laboratorium. Wymienia cechy charakterystyczne, przy pomocy których socjolog określi taki elitarny zespół pozostawający pod wpływem charyzmatycznego przywódcy. Zwraca też Osiński uwagę na homocentryzm filozofii twórców Laboratorium, sygnalizuje ich stosunek do tradycji, wskazując na charakterystyczny sposób dostrzegania sfery metafizycznej przez ludzi deklarujących światopogląd materialistyczny. Niestety, żaden z tych pasjonujących problemów nie został przez Osińskiego zgłębniony. Toteż czytelnik, który zapoznał się przed rokiem z publikowanym w „Dialogu” znacznie skróconym fragmentem ukazującej się dziś książki, miał prawo odczuć zawód. Skrócony do kilkunastu stron końcowy wywód Osińskiego to był wyśmienity esej. Czytając go jako fragment książki można było sądzić, że to jeden z równie syntetycznych, bogatych myślowo i poznawczo rozdziałów. Tymczasem dzisiaj, gdy rozpoznaję te same myśli rozwodnione na 80 stron, dostrzegam, że autor z materiału bibliograficznego na wielotomową kronikę i interpretacyjnego na jeden artykuł zrobił informacyjno-analityczną syntezę źródeł.

Powiem szczerze. Książkę Osińskiego o Grotowskim wysoko sobie cenię jako opracowanie naukowe. Jednak znając dotychczasowe prace tego autora — i te z historii, i te z teorii teatru — nieco większej głębi intelektualnej się po nim spodziewałem. Na monografię poświęconą Grotowskiemu czekano od dawna. Jedni chcieli uporządkowania materiału, inni szczegółowej analizy. Byli nawet tacy, którzy pisali, że książka o teatrze Grotowskiego może się stać pasjonującą opowieścią o naszej cywilizacji, o ludziach i instytucjach, o dzisiejszym świecie. Może jestem zbyt wymagający, ale ja właśnie na taką książkę czekałem.

Dlaczego nie otrzymaliśmy jej? Pewnie ma rację autor *Grotowskiego i jego Laboratorium*, gdy twierdzi, że każdy, kto pragnął dotąd serio zająć się Grotowskim, musiał odczuć brak opracowań dokumentujących działalność zespołu. Tę lukę trzeba było wypełnić i do-

brze się stało, że Osiński to zrobił. Pytanie jednak, czemu nie zdobył się na analizę i interpretację tego, co w twórczości Laboratorium istotne: relacji między widzem a aktorem, między członkami zespołu a mistrzem, nareszcie między instytucją Laboratorium a społeczeństwem. Na ten temat znajdujemy w zakończeniu rozprawy tylko wzmianki.

Jeśli pilniej przestudiować monografię Osińskiego, okaże się, że przedmiotem zainteresowania nie jest tutaj fenomen, któremu na imię Grotowski. Raczej cytuje się tutaj reakcje pisarzy, krytyków, twórców i uczestników na to zjawisko. Tak więc książka Osińskiego nie opowiada o Grotowskim i jego Laboratorium, lecz o reakcjach otoczenia na działalność zespołu. Jasne teraz wydaje się, dlaczego Osiński nie mógł pozwolić sobie na teoretyczną interpretację — chciał zachować obiektywizm uczonego. Tymczasem eksplorowana przez Grotowskiego *stricte* teatralna sfera emocji zbiorowych, do których twórcy Laboratorium chcą się dobrać z pominięciem tradycyjnych instrumentów gry, istnieje o tyle, o ile ktoś wierzy w mistykę obcowania (można więc ją opisać z pozycji wyznawczych), bądź też nie istnieje sama w sobie, i z takich pozycji Grotowski funkcjonuje w świadomości społecznej o tyle, o ile tworzą go opisy, manifesty, plotki, mity i autoreklama.

Osiński doświadczył tego praktycznie. Jego opis opiera się jedynie na wtórnych odbiciach działalności Grotowskiego. Gdyby chciał wyciągnąć stąd wnioski teoretyczne, musiałby przyznać, że fenomen Laboratorium poza eksklamacyjnymi nie istnieje, a w każdym razie nie podlega badaniu i racjonalizacji. Książka Osińskiego daje świadectwo, choć — z przyczyn taktycznych zapewne — nie wyraża *explicite* przeświadczenia, że Laboratorium Grotowskiego można badać jedynie poprzez cytowane wypowiedzi wyznawców, które istniejąc w zapisie, nadają temu zespołowi ontologiczny status faktu społecznego.

Problem, z którym zetknął się Osiński pragnąc opisać Instytut Laboratorium, wiąże się ściśle z szerszą kwestią opisu, utrwalenia zjawiska scenicznego. Wiadomo, że jego uobecniający, terazniejszy i aktywny charakter, fakt, że adresowane jest ono do emocji zbiorowych zgromadzenia, wpływa na ulotność dzieła, które praktycznie nie poddaje się analizie ani weryfikacji. Jeśli więc krytyk nie może teatru opisać, może go jednak stworzyć słowami. Tak też funkcjonują wyśmienite teksty Ludwika Flaszena poświęcone *Księciu Niezłomnemu*, *Kordianowi* czy *Akropolis* Jerzego Grotowskiego. Ale przywołując je historyk-teoretyk powinien mieć świadomość, że stanowią one świadectwo wyobraźni i wrażliwości autora *Cyrografu*, a nie wiadomo, czy i ile mają wspólnego z działaniami Laboratorium.

Biedny Grotowski. Biedny każdy twórca, który nie komponując dzieł sztuki plastycznej, muzycznej czy literackiej, zdecydował się poruszyć istotę teatralnego instynktu człowieka. Działając na emo-

cyjach i wyobraźni zbiorowej, operując na duszach widzów i aktorów twórca Laboratorium, tak samo jak przywódca religijny czy pedagog, tak samo jak każdy działacz społeczny musi wiedzieć, że nie pozostawi po sobie nic, tylko ludzi. Krytyk, który pragnie taką postać opisać, śladów jej działalności musi szukać w instytucjach społecznych, w tradycji, w mitach, w reklamie i naśladowcach. Taką jest rzeczywistość.

Toteż gdyby Osiński wyciągnąć chciał pełne wnioski ze swojej bardzo pożytecznej rozprawy, powinien napisać, że Grotowski i jego Laboratorium są projekcją społeczeństwa, któremu pomogli wymyślić siebie i utrwalić w cudzysłowie.

Andrzej Tadeusz Kijowski

Zmagania z przestrzenią

Przestrzeń i literatura. Studia pod redakcją Michała Głowińskiego i Aleksandry Okopień-Sławińskiej. Tom poświęcony VIII Kongresowi Słowistów. Wrocław 1978 Ossolineum, ss. 333, nlb. 3.

Przestrzeń i literatura — pokłosie konferencji zorganizowanej wiosną 1977 r. przez IBL — jakoś nie cieszy się zainteresowaniem recenzentów¹, chociaż problematyka, którą przedstawia, nadal należy do najbardziej atrakcyjnych, nowych, jeszcze nie wyeksploatowanych. Otwiera tom fundamentalny artykuł Janusza Sławińskiego, zatytułowany przekornie i niefrasobliwie: *Przestrzeń w literaturze: elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości*, który ukazuje całą złożoność i wieloaspektowość problematyki przestrzeni, a także jej perspektywy w nauce o literaturze. Problematyka przestrzeni według autora daje szansę odświeżenia i przeformułowania języka całej dyscypliny i jak każda wiedza niegotowa, obfitująca w różne propozycje, domaga się ujęć porządkujących i klasyfikujących. Sławiński tym tropem idzie, porządkuje różne rozumienia przestrzeni, odsyłając przy okazji do prac zawartych w omawianym zbiorze. Artykuł jest więc jednocześnie propozycją teoretyczną i przewodnikiem po tomie, ustawia problematykę i ukazuje bogactwo wątków myślowych i stanowisk metodologicznych. Wyręcza tym samym recenzenta, któremu pozostaje jedynie powtórzyć siedem wyróżnionych przez autora perspektyw badawczych, ewentualnie je uzupełnić, do siedmiu punktów dodać ósmy...

¹ Trudno uznać za recenzję tekst S. Sterny-Wachowiaka *Lęk przestrzeni* („Nurt” 1981 nr 1, s. 31—32).